Nr. 98. Warszawa, Poniedziałek dnia 17 (29) Kwietnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 36.
Zachód słońca o g. 7 m. 30.

Długość dnia g. 14 m. 45
Przybyło dnia g. 7 m. 00

Poniedziałek 29 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Piotra Męcz.
Wtorek	Katarzyny
Sroda	Filipa Ap.
Czwartek	Atanazego B. W.
Piątek	Aleksandra P.
Sobota	Floryana M.
Niedz.	Piusa V-go P. W.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w wigilię maja,—miesiąca poświęconego czci Najświętszej Maryi Panny rozpocznie się w kościołach tutejszych nabożeństwo majowem zwane.

Nabożeństwa te odbywać się będą w następującym porządku:

O godzinie 6-ej rano w kościołach: Archikatedralnym św. Jana, Panny Maryi na Nowem Mieście, Poaugustyańskim i w kaplicy Dzieciątka Jezus.

O godzinie 7-ej rano w kościołach: Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, Pofranciszkańskim, Potrynitarskim na Solcu i Pokarmelickim na Lesznie.

O godzinie 9-ej rano w kościołach: Pobernardyńskim, Poreformackim i Pokapucyńskim.

O godzinie 4-ej po południu w kościołach: św. Aleksandra i w kaplicy Dzieciątka Jezus.

O godzinie 6-ej po południu w kościołach: św. Krzyża, Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, Popaulińskim, Poaugustyańskim, Panien Sakramentek, Pobernardyńskim, Podominikańskim, Panien Kanoniczek i Najśw. Maryi Panny Loretańskiej na Pradze.

O godzinie 6-ej i pół po południu w kościołach: św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach, św. Aleksandra i WW. Świętych na Grzybowie.

Poświęcenie pomnika Cesarza Aleksandra II-go.

—o—

W „Dziewniku Warszawskim“ czytamy:

Dziś, 29 kwietnia, w dzień urodzin spoczywającego w Bogu, Cesarza Aleksandra Oswobodziciela, nastąpi w Częstochowie, jak już czytelnikom wiadomo, odkrycie Jego pomnika.

Pomnik ten, wzniesiony został przez tutejszą ludność włościańską, za jej własne fundusze, Temu, który słowem swojem skruszył uciskające ją wiekowe kajdany.

Oto historya wzniesienia pomnika Cesarzowi w Częstochowie.

Myśl tego pomnika od włościan na pamiątkę uwolnienia ich od pańszczyzny i Najwyższych Ukazów z d. 19-go lutego 1864 r., nie jest myślą nową; powstała ona zupełnie naturalnie w warstwach ludności włościańskiej kraju Przywiślańskiego i pierwotnie objawiała się to tu, to owdzie chęcią wzniesienia małych pomników, murowanych i żelaznych, w kształcie krzyży, wizerunków Najświętszej Panny, kolumn, i t. p., tak zwanych przez włościan miejscowych „figur.“

W więcej ogólnej i poważnej formie myśl ta objawiła się po raz pierwszy w r. 1884, w gub. Kaliskiej, przy następujących warunkach: W mieście Kaliszu, projektowano otwarcie szkoły realnej z funduszów mieszkańców gub. Kaliskiej. Projekt ten nie przyszedł do skutku, lecz w myśl miejscowej władzy liczne gminy gub. Kaliskiej uchwaliły, ażeby zebrane pieniądze obrócić na wzniesienie pomnika Cesarzowi Aleksandrowi II-mu Oswobodzicielowi, na pamiątkę Ukazów z 19 lutego 1864 roku. Myśl ta nie przedostała się jednak w tym roku po za granice gubernii Kaliskiej.

Pierwszy silniejszy impuls w tym kierunku całej ludności włościańskiej gub. Przywiślańskich, dany został w następnym 1885 roku, dzięki inicyatywie miejscowego komisarza Michałowskiego, przez uchwały zebrań gminnych, które postanowiły ofiarować po pół kopiejki od morgi ziemi uprawnej, już zupełnie jasno na wzniesienie w Częstochowie pomnika na Jasnej Górze, gdzie corocznie napływa dziesiątki tysięcy pobożnych ze wszystkich krańców kraju, pomnika Cesarzowi-Oswobodzicielowi od włościan od pańszczyzny w dniu 19 lutego 1864 uwolnionych.

Uchwały te przedstawione były przez gubernatora Łomżyńskiego p. Głównemu Naczelnikowi kraju do jego uznania.

W ten sposób, wezwanie do tej szlachetnej sprawy rozeszło się po całym kraju i zaraz odpowiedzieli na nie włościanie tak innych powiatów gubernii Łomżyńskiej, jak i reszty gubernij kraju. Na początku 1886 r. ruch ten już silnie się rozszerzył i całkowicie odsłonił swój czysto narodowy charakter.

P. Generał-Gubernator Warszawski, Hurko, przyjął tę myśl z największem współczuciem i uznał za rzecz możliwą wyrażoną przez włościan chęć wzniesienia pomnika wyłącznie z ich funduszów, przedstawić do Najwyższego uznania Najjaśniejszego Pana. Na skutek tego nastąpiła Najwyższa decyzya, w której Najjaśniejszy Pan raczył w zupełności pochwalić tę myśl i zlecił podziękować ofiarodawcom.

Z polecenia p. Generał-Gubernatora podane było o tem do wiadomości powszechnej 19 marca 1886 r. w „Dziewniku Warszawskim“.

Pierwsi odezwali się, prócz włościan z gub. Kaliskiej i Łomżyńskiej, włościanie z gub. Lubelskiej, Kieleckiej, Piotrkowskiej i Warszawskiej.

Z końcem 1886-go roku, zameldowano ofiar na sumę rs. 54,741 kop. $92^{1}/_{2}$.

W ciągu tegoż, 1886 r., z rozporządzenia p. Głównego Naczelnika Kraju,

---

51

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Tego ostatniego potrzeba było śledzić, bo zresztą ślady jego konia nie podobne do innych, łatwiej to dały uczynić.

Nie było też prawdopodobnem, aby ostatni z uciekających, jechał dalej niż do Bourg.

Roland, puścił się za śladem z tem większą zawziętością, że zdawał się zbliżać do celu.

Rzeczywiście, jeździec nie objechał Bourgu, ale śmiało wtargnął do miasta.

Tu jak zdawało się Rolandowi, wahał się tylko, jaką ma obrać drogę, jeżeli wahanie to nie było podstępem dla zatarcia śladów.

Ale po dziesięciu minutach użytych na przewiady w tę i w ową stronę, Roland pewnym był, że nie podstęp to lecz wahanie.

Ślady stóp ludzkich wychodziły z poprzecznej ulicy; jeździec i pieszy rozmawiali ze sobą przez chwilę i odtąd pieszy służył widocznie jezdnemu za przewodnika, bo obok konia widać było ciągle ślady stóp ludzkich.

Dobili do oberży Belle-Alliance.

Roland przypomniał sobie, że tutaj to właśnie o[illegible]wadzono konia zranionego w czasie ata[illegible] pod Couronnieres.

Widocznie pomiędzy oberżystą a towarzyszami de Jehu istniało porozumienie.

Podróżny, pozostanie zresztą w oberży zapewne do jutra do wieczora, tak przypuszczał Roland, bo czuł, że i on sam także potrzebował odpoczynku.

I on, ażeby nie za bardzo sforsować konia i dobrze rozpoznać drogę, zużył sześć godzin na przejechanie mil dwunastu.

Wybiła godzina trzecia na zegarze kościoła Notre-Dame.

— Co miał zrobić Roland?... Czy zatrzymać się w jakiej oberży w mieście?

Nie, to niepodobna, zanadto był znanym w Bourg, zresztą koń w czapraku strzeleckim, nasunąłby podejrzenia.

Najważniejszą było rzeczą, aby nie domyślano się obecności jego tutaj.

Mógł się ukryć w zamku Noires-Fontaines i ztamtąd obserwować; ale czy może liczyć na bezwględną dyskrecyę służby.

Michała i Jakóba mógł być zupełnie pewnym; Amelia nic nie powie także, ale Karolina, córka stróża więziennego, czy się nie wygada?

Teraz o trzeciej rano wszyscy śpią w zamku w najlepsze—najłatwiej więc będzie skomunikować się teraz z Michałem.

Znajdzie on z pewnością sposób ukrycia się dokładnego.

Ku wielkiemu zmartwieniu wierzchowca, który zwąchał już jak się zdaje stajnię, Roland zawrócił i pojechał drogą do Pont d'Ain.

Przejeżdżając około kościoła de Brou, rzucił spojrzenie na koszary żandarmskie.

Zapewne i żandarmi i ich kapitan, zasypiali snem sprawiedliwego.

Wjechał w lasek dotykający drogi. Śnieg głuszył stąpania konia.

Gdy wyjeżdżał na drugą stronę, zobaczył dwóch ludzi idących nad rowem i niosących na kiju związaną za cztery nóżki sarenkę.

Zdawało mu się, że poznaję tych ludzi...

Spiął konia ażeby ich dopędzić.

Ścigani mieli słuch doskonały bo obejrzeli się zaraz, a spostrzegłszy zdążającego ku nim jeźdźca, rzucili sarnę do rowu, a sami zaczęli uciekać przez pola z zamiarem dostania do lasu Seillon.

— Hej! Michale! —krzyknął Roland, coraz bardziej przekonany, że ma do czynienia ze swoim ogrodnikiem.

Michał przystanął, jego zaś drugi towarzysz umykał dalej.

— Hej! Jakóbie!—krzyknął Roland.

I drugi człowiek się zatrzymał.

Jeżeli ich poznano, to na co przyda się im ucieczka, zresztą wołano ich głosem raczej przyjacielskim aniżeli groźnym.

— Patrzcie Michale—rzekł Jakób, a to tak jakby pan Roland.

— A bo nie kto inny — odpowiedział Michał.

I obaj zamiast uciekać w las, wyszli na drogę.

Roland nie słyszał wcale co mówili ze sobą, ale się domyślił.

— Tak to ja!—zawołał.

Po chwili Michał i Jakób zaleźli się obok niego.

Zapytania ojca i syna krzyżowały się

przystąpiono do praktycznego urzeczywistnienia myśli wzniesienia pomnika.

Z pomiędzy kilku znanych rzeźbiarzy, którzy ofiarowali swoje usługi, p. Generał-gubernator wybrał znanego twórcę pomników Cesarza Aleksandra II-go, Puszkina w Moskwie i wielu innych, akademika rzeźbiarza A. Opiekuszyna. Prowadzone z nim układy w 1886 r., ukończone zostały pomyślnie.

Przygotowany i przedstawiony przezeń do uznania Jego Cesarskiej Mości model pomnika uzyskał Najwyższe zatwierdzenie.

Podług tego projektu, pomnik przedstawia statuę bronzową w Bogu spoczywającego Cesarza, wysokości $5^1/_2$ arszynów, na granitowym piedestale wysokości $7^1/_2$ arsz., wzniesionym na Jasnej Górze w Częstochowie. Do zbudowania tego olbrzymiego piedestału przystąpił budowniczy prywatny, W. Kuźmin. Kontrakty z pp. Opiekuszynem i Kuźminom zostały zawarte, z polecenia p. generał-gubernatora, przez zarządzającego jego kancelaryę, A. Korniłowa w m. marcu 1887-go r.

Do nadzoru nad biegiem rozpoczętych na Jasnej Górze robót budowy fundamentu pod pomnik, z polecenia p. głównego naczelnika kraju, gubernator piotrkowski ustanowił specyalny komitet gospodarczo-budowlany, pod prezydencyą vice-gubernatora piotrkowskiego rz. r. st. Podgorodnikowa, z miejscowych: naczelnika powiatu, komisarza do spraw włościańskich i inżeniera gub. p. Nowickiego. Wyszukanie miejsca dokonane zostało przy udziale naczelnika warszawskiego dystansu inżynierskiego, generała Palicyna, przez p. Nowickiego i jemu też poruczonem zostało bliższe zawiadywanie robotami, zdane następnie budowniczemu m. Łodzi, akademikowi Majewskiemu, za zgodą tegoż.

Wymieniając osoby, które przyjęły w tem szlachetnem dziele udział, wspomnieć też należy o zezwoleniu na bezpłatny przewóz materyałów na pomnik, dane naprzód przez główne towarzystwo ruskich kolei żelaznych, a następnie przez koleje warszawsko-wiedeńską i nadwiślańską.

Roboty około przygotowania samej statui i piedestału, prowadzone były w tym samym czasie w Petersburgu. Ofiary wciąż się powiększały. Między innemi włościanin wsi Maszewo, w gub. i pow. Płockim, p. Szyfer, ofiarował jednorazowo rs. 300, za co otrzymał list od Głównego Naczelnika kraju J. W. Hurko. Do 25 stycznia r. b. wpłynęło ofiar ze wszystkich 10 gubernij 72,841 rs. 80 kop. Wydatki zaś na wzniesienie pomnika dochodzą do rs. 74,445 k. 98. Brakło więc rs. 1 604 k. 18, lecz brak ten już został pokryty świeżemi ofiarami z gubernii: Kieleckiej, Suwalskiej, Siedleckiej i Łomżyńskiej w sumie rs. 4,502 k. 39.

Z początku, jak było słychać, chciano pomnik odkryć w d. 19-ym lutego r. b., w dzień 25-ciolecia reformy włościańskiej w Królestwie Polskiem, lecz później p. Główny Naczelnik Kraju ostatecznie wybrał dzień 17 (29) kwietnia, dzień urodzin Cesarza Oswobodziciela, jako najbardziej odpowiedni pod wszelkiemi względami.

Taka jest historya tego pomnika włościan, już obecnie wzniesionego w Częstochowie. Stojąc tam, gdzie zbierają się corocznie tysiące pielgrzymów z czcią dla Matki Bozkiej Częstochowskiej, przez ciąg wieków będzie on przypominać narodowi tutejszemu słowo Cesarza Wszech Rosyi, które dało mu wolność osobistą i dobrobyt."

Z chwili bieżącej.

Wystawa międzynarodowa w Paryżu będzie musiała obyć się bez obecności na niej przedstawicieli dyplomatycznych państw europejskich.

Nie chcieli oni przyjąć nawet prywatnych zaproszeń i kilku z nich już Paryż czasowo opuścili, a inni wkrótce mają ich naśladować.

Z reprezentantów pozostaną tylko na czas wystawy przedstawiciele republik amerykańskich.

Stronienie takie od wystawy objaśnia się tem, iż uważana jest ona za uroczyste uczczenie we Francyi stuletniej rocznicy wielkiej rewolucyi francuzkiej, przeciw zasadom której i kierunkowi z natury rzeczy protestują rządy monarchiczne.

Z Londynu donoszą, że faktem stwierdzonym jest, jakoby podróż hr. Herberta Bismarcka do Londynu miała na widoku wciągnięcie Anglii do potrójnego przymierza.

Na morzach Północy—Niemcy chcieli przeznaczyć Anglii taką rolę, jaką dali Włochom na morzu Śródziemnem.

Zamiary te jednak nie miały powodzenia.

Co do Włoch, toczą one teraz układy z Francyą w przedmiocie traktatu handlowego, którego zerwanie, jak się okazało w praktyce, przyniosło obu krajom dotkliwe szkody pod względem ekonomicznym.

Prowadzenie pertraktacyj powierzone zostało podobno przez rząd francuzki przebywającemu obecnie we Włoszech Floquetowi — a Crispi dość chętny jest dla projektu.

W Serbii niepokoją się regenci powrotem królowej Natalii, i według obiegających pogłosek, nawet prosili Milana, ażeby podróż swą skrócił i wracał do kraju.

Następnie jednak prośbę tę cofnięto, wobec odroczenia przyjazdu przez królowę.

Właściwie przybycia jej do Białogrodu lęka się Ristić, który względem b. monarchini zawinił w sprawie rozwodowej, stając energicznie po stronie króla, i głównie on przyczynił się do nastąpienia rozwodu, dzięki zręcznie obmyślanemu planowi.

Królowej Natalii dobrze to wiadomo, Risticz więc obawia się, może nawet nie bez słuszności, iż w razie powrotu monarchini, stanowisko jego w Serbii zostałoby zachwiane.

Wielu jednak, wśród radykalistów pragnie zawitania królowej na ziemię serbską, uważając, że byłaby ona najwłaściwszą kierowniczką małoletniego syna.

Ta dość znaczna partya królowej również przejmuje regencyę obawami, zwłaszcza iż krąży wieść, jakoby metropolita Michał miał zamiar unieważnić rozwód królowej — a wówczas onaby objęła regencyę.

Dość szczegółowe wiadomości o bardzo smutnym stanie cesarzowej austryackiej Elżbiety, znajdą czytelnicy w artykule oddzielnym, pomieszczonym poniżej w „Dzienniku".

Kronika polityczna.

Serbia. Do „Timesu" piszą z Wiednia pod dniem 22 b. m. Dowiedzieliśmy się z dobrego źródła, że regenci serbscy, obawiając się przybycia królowej Natalii, wyprawili w przeszły piątek prywatnie do Jałty agenta z prośbą, aby królowa zechciała powrót swój do kraju na kilka miesięcy odłożyć. Stało się to podobno bez zgody, a nawet i bez wiedzy ministrów, którzy nie mają takich jak p. Risticz pobudek do sprzeciwiania się przyjazdowi monarchini. Radykaliści owszem uważają za rzecz pożądaną, ażeby matka dozorowała edukacyi syna, zostającego dziś pod wpływami, w ich oczach niekonstytucyjnemi. Przybycie królowej stanowiska radykalistów nie osłabi; byli to bowiem jej stronnicy; wcale jednak pewnem nie jest czyby ono stanowiska p. Risticza nie dotknęło.

* Rząd serbski postanowił usunąć ze służby swej wszystkich cudzoziemców. Postanowienie to wymierzone jest głównie przeciw urzędnikom poddanym austryackim i rzeszy niemieckiej. Jeden z takich p. Zap, dyrektor zarządu monopolu tytuniowego, poddany austryacki, otrzymał właśnie dymisyą.

* Król Milan usiłował osobiście wszelkiemi perswazyami przekonać metropolitę Teodozego, że nie powinien ze stanowiska swego ustępować; co mu się też, jak nas z Belgradu upewniają, powiodło: gdyż sędziwy prałat oświadczył rzeczywiście, iż na urzędzie swym pozostanie. Jeżeli w tej determinacyi wytrwa, popsuje szyki przyjaciołom królowej, ale następstwa ztąd dla wewnętrznego pokoju Serbii groźne być mogą: gdyż ostre musi wyniknąć starcie między regencyą a ministrami. Arcybiskup Michał zażąda przywrócenia na metropolię, jako należnego sobie z prawa: utrzymując, że złożenie go z urzędu było przeciwprawne; a zdanie to podzielają nietylko ministrowie, lecz i jeden z regentów, Belomarkowicz. Inni dwaj regenci, którzy trzymali byli stronę króla w sprawie rozwodowej, są naturalnie przeciwni przywróceniu na metropolię arcybiskupa Michała. Był wprawdzie tego ostatniego długoletnim niegdyś popiecznikiem p. Risticz; ale dziś wzdryga się na myśl o tem, coby nastąpiło, gdyby przywrócony dostojnik decyzyą rozwodową unieważnił.

* Wydaleni biskupi Hieronim i Mojżesz, którzy też w swoim czasie przeciw rozwodowi oświadczyli się, mają wrócić jednocześnie z Michałem; publiczne na ich cześć demonstracye będą miały charakter urzędowy; gdyż ministrowie chcą w nich uczestniczyć, i zachęcają też do udziału władze miejsco-

---

ze sobą—a trzeba przyznać, że były usprawiedliwione.

Roland po cywilnemu na koniu strzeleckim, o 3-ciej rano na drodze z Bourg do zamku Noires-Fontaines, to coś osobliwego.

Młody oficer opowiedział im o co mu chodzi w krótkości.

— Milczcie jak łapacze zwierzyny, włóżcie sarnę na mojego konia i idźcie do domu, nikt nie ma wiedzieć o mojej tam obecności, nawet siostra.

Roland mówił ze stanowczością wojskowego — a znano go z tego, że gdy raz co rozkazał, nie było co odpowiedzieć.

Przynieśli sarnę i umieścili ją na koniu po za Rolandem.

Mieli jeszcze do przebycia ćwierć mili drogi. Roland zatrzymał sie o sto kroków od zamku.

Michał z synem poszli naprzód na zwiady.

Przekonawszy się, że wszystko w porządku, że nie ma żadnej obawy zdradzenia się, dali znak swemu młodemu panu, który podjechał, zsiadł z konia, zastał drzwi od pawilonu otwarte i wszedł do pałacyku.

Michał zaprowadził konia do stajni, a sarnę zaniósł do kuchni; Michał bowiem był nocnym tropicielem zwierzyny nie dla zysku ale dla przyjemności.

Nie było potrzeby obawiać się ani o konia, ani o sarnę. Amelia nie zajmowała się ani stajnią ani kuchnią.

Jakób rozpalił ogień.

Michał przyniósł resztkę potrawki i pół tuzina jaj na omlet przeznaczonych. Przedtem Jakób przygotował łóżko w gabinecie.

Roland się ogrzał i zjadł kolacyę nie wymówiwszy ani słowa.

Dwaj służący przypatrywali mu się ze zdziwieniem i pewną obawą.

Pogłoska o wycieczce do Seillon, rozeszła się już po okolicy, a jak mówiono po cichu, to Roland nią dowodził.

Widocznie przyjechał na nową znowu obławę.

Gdy zjadł, podniósł głowę i zawołał Michała.

Ten zaraz się przybliżył.

— A!.. to ty tutaj byłeś?... rzekł Roland.

— Czekałem na pańskie rozkazy.

— Zaraz, tylko dobrze uważaj.

— Uważam.

— Idzie o śmierć lub życie, więcej nawet idzie o mój honor.

— Słucham panie Rolandzie.

Roland wyjął zegarek.

— Teraz jest godzina piąta. Idź zaraz i bądź przy otwarciu oberży Belle-Alliance, tak jak byś się tam przypadkiem znalazł. Przywitaj tego kto ją będzie otwierał i zawiąż z nim pogawędkę.

— To będzie prawdopodobnie Paweł.

— Czy Paweł czy Gaweł postaraj się dowiedzieć od niego, kto to jest ten podróżny, co przybył do oberży konno i czy wybiera się w dalszą drogę zaraz z rana czy też zamierza pozostać przez dzień cały?...

— Dowiem się na pewno panie.

— Gdy się dowiesz, przyjdziesz mi powiedzieć o tem. Ale o mojej tu obecności tajemnica jak największa. Jeżeli będą o mnie się pytać, to powiesz, że według listu jaki otrzymaliście wczoraj, jestem w Paryżu przy pierwszym konsulu.

— Dobrze panie... Tak powiem.

Michał odszedł a Roland się położył i zasnął postawiwszy Jakóba na straży przy pawilonie.

Gdy się obudził — Michał był już z powrotem.

Wiedział wszystko, o co mu się dowiedzieć rozkazano.

Gość przybyły w nocy, odjechać miał wieczorem, oberżysta zaś na liście podróżnych zapisał:

„Sobota, 30 pluviera, dziesiąta wieczór; obywatel Valenzolle przybył z Lyonu w przejeździe do Genewy".

A zatem oberżysta był w porozumieniu z rabusiami. Napisał, że obywatel Valenzolle przybył o dziesiątej wieczór. To fałsz, niepodobieństwem było aby ten co o wpół do ósmej brał udział w zatrzymaniu poczty w Maison-Blanche, o dziesiątej znajdował się już w hotelu Belle-Alliance.

Co atoli najbardziej uderzyło Rolanda, to okoliczność, iż ten którego śledził część nocy i na razie wyśledził, był właśnie świadkiem Alfreda de Barjols, zabitego przez Montrevela w pojedynku przy źródle Vaucluse. Swiadek ten, według wszelkiego prawdopodobieństwa, odegrał też rolę widma w klasztorze Seillon.

Towarzysze de Jehu nie byli więc zwyczajnemi złodziejami, ale tak jak chodziły pogłoski, potomkami szlachetnych rodzin, którzy gdy dzielni bretończykowie walczyli za króla na wschodzie, narażali się na szafot, ażeby walczącym dostarczać pieniędzy zdobywanych w drugim końcu Francyi, wśród wypraw najryzykowniejszych.

---

we. Gdyby były metropolita nie mógł na razie do dawnego stanowiska wrócić, zamieszka w starej swej siedzibie we Wraczarze niedaleko od Belgradu, i tam, jak mówią jego przyjaciele, czekać będzie na wypadki. Z chwilą jego przybycia do Serbii, położenie regenta Risticza nie będzie zazdrości godnem: gdyż w istocie mając przeciw sobie ministeryum, królową, duchowieństwo i masy ludowe, znajdzie się on wśród tych samych niemal trudności, które króla Milana do abdykacyi zniewoliły.

Niemcy. „Gazeta Kolońska“ pisze: „Do wątpliwej wiarogodności wskazówek, mających dowieść odwrotu Niemiec w sprawie samoańskiej, należy wyrażone z różnych stron mniemanie, jakoby b. konsul Knappe, otrzymał w swoim czasie instrukcye, które się nie zgadzały z instrukcyami udzielonemi jego następcy. Wszakże dokumenta objęte ostatnią księgą białą, zgadzają się jaknajzupełniej z objaśnieniem stanowiska Niemiec do kwestyi niepodległości wysp Samoa, danem w nocie ambasadora niemieckiego do lorda Granville, w końcu grudnia 1885 r. Nota wspomniona wystosowaną została z polecenia księcia Bismarcka, a która uwiadamiała również i Anglię o traktacie, zawartym d. 11 listopada 1884 roku, między Niemcami i wyspami Samoa.

„Nota ta zamieszczona w zbiorze dokumentów ogłoszonym przez rząd angielski, powinnaby przekonać o bezzasadności pogłosek, jakoby Niemcy dążyły do naruszenia niepodległości wysp, lub też praw zyskanych przez inne narody. Konsul Knappe zatem nie mógł w ostatnich czasach otrzymać instrukcyj inaczej brzmiących.

„Zasługuje nadto na zaznaczenie, że lubo prezydent Cleveland w orędziu swem do kongresu ze stycznia r. b., wyraził wbrew deklaracyi niemieckiej mniemanie, że Niemcy dążą do uzyskania przewagi wpływów na wyspach Samoa, między dokumentami przecież jednocześnie kongresowi złożonemi, mieści się depesza sekretarza stanu Bayarda do posła niemieckiego w Washingtonie, wyrażająca przekonanie, przeciwne zdaniu prezydenta.

„Ze względu na takie sprzeczności, wypada raz jeszcze przed zebraniem się konferencyi, jasno określić stanowisko Niemiec, ujawnione już przed czterema laty. Wiadomo również, że na poprzedniej, dwa lata temu odbytej konferencyi, Niemcy i Anglia cofnęły projekt ustanowienia w charakterze ministra przy królu wysp samoańskich przedstawiciela tego z trzech mocarstw, które posiada większe od innych interesa handlowe na wyspach. Gdyby pomimo opozycyi reszty uczestników w naradach, propozycye jednego mocarstwa miały być utrzymane, w takim razie konferencya byłaby zbyteczną. O ponownym odwrocie Niemiec nie ma tedy mowy — a wszelkie w tej mierze obiegające wersye, pozbawione są faktycznej podstawy.“

Hiszpania. W Madrycie d. 24 b. m., zebrał się kongres katolicki. W kazaniu mianem w kościele katedralnym rozwijana była teza o nieodzownej potrzebie przywrócenia udzielności terytoryalnej papieża.

Rumunia. Dziennik „Agence Roumaine“ zaprzecza obiegającej pisma zagraniczne wiadomości, jakoby rząd cofnął wydane przez poprzednie ministeryum rozkazy wydalenia z kraju pewnej liczby obcych poddanych, serbskich, czarnogórskich i ruskich.

Anglia. Na przedstawicieli W. Brytanii na konferencyi Samoańskiej, wyznaczyła królowa: sir Edwarda Malet'a ambasadora swego w Berlinie, p. Scott'a, posła przy Związku szwajcarskim, i p. Ctowe, asystenta do spraw handlowych przy ambasadzie angielskiej w Paryżu.

Choroba cesarzowej Austryi.

—o—

Pogłoski, że cesarzowa Elżbieta austryacka zapadła w poważną chorobę nerwową, rozchodzą się z coraz większą uporczywością, pomimo, że przeczą im dzienniki urzędowe, dowodzące, iż pobyt w Ischl dobroczynnie podziałał na zdrowie monarchini.

I fakt tajemniczego prawie wyjazdu małżonki Franciszka Józefa z Buda Pesztu i sposób życia, jaki tam prowadzi, nie mogą wpływać jednakże na osłabienie wieści zatrważających.

Gazety wiedeńskie, co zupełnie jest zrozumiałem, bardzo wogóle mało mówią o chorobie cesarzowej, ale korespondenci z Wiednia do gazet zagranicznych, utrzymują, że choroba ta obudza przy dworze jaknajwiększe obawy.

Zresztą, jeżeli prawdą by było nawet, że obecnie w stanie zdrowia najdostojniejszej chorej, nastąpiło pewne polepszenie, to do faktu tego nie wielkie można przywiązywać nadzieje. Nie zmiernie ważne szczegóły, komunikuje korespondent wiedeński „Berliner Tageblattu“. Według jego zapewnień, oznaki rozstroju nerwowego dostrzegano u terazniejszej cesarzowej austro-węgierskiej, już w latach jej dziecinnych. Nie można zapomnieć, że pochodzi ona z Wittelsbachów. Pierwotnie kaprysy jej i oryginalności — tłómaczono sobie młodością i chęcią wyróżnienia się, z biegiem czasu, zatrważające symptomaty poczęły występować bardziej charakterakterystycznie. Tragiczny zgon króla Ludwika bawarskiego, wywarł na cesarzową wstrząsające wrażenie. Na trumnę swego brata stryjecznego złożyła ona własnoręcznie spleciony wieniec i rozkazała, aby ją samą jedną pozostawiono w kościele. W pół godziny potem znaleziono ją w stanie silnego omdlenia. Ocknąwszy się, cesarzowa w sposób jak najbardziej poważny i stanowczy, zażądała, aby wezwano do niej króla. „Kłamią rzekła oi, co utrzymują, że on umarł, on udał jedynie umarłego, aby raz na zawsze uwolnić się od tego nieznośnego świata i niegodziwych ludzi.“

Znacznie dłuższy pobyt pod greckiem niebem wywarł zbawienny wpływ na nerwy dostojnej chorej, po powrocie atoli do Wiednia, zaczęły prześladować cesarzową nieznośne hallucynacye. Raz w nocy zadzwoniła na damę dworską i zaczęła jej rozpowiadać, że przez sypialnię przeszedł zmarły cesarz Franciszek — i że to znaczy, iż wkrótce na dom panujący spadnie wielkie nieszczęście. W kilka nocy później, frauzimmer dworski zbiegł się cały na odgłos przerażających jęków cesarzowej i zastał ją w stanie największego wzburzenia. Utrzymywała, że stoi przed nią król Ludwik bawarski, wyszły z jeziora!... Z ubrania nieboszczyka spływała woda i cesarzowej zdawało się, iż jakaś siła nieprzeparta ciągnie ją w otchłanie. Odtąd przestała sypiać spokojnie, ale leczyć się stanowczo nie chciała. W tym czasie wypadła znowu straszna katastrofa meyerlingska. Według pogłosek bardzo wtedy rozpowszechnionych, hrabia Hoyos, bolesną wiadomość zakomunikował pr edewszystkiem nieszczęśliwej matce. Korespondent „Tagblattu“ utrzymuje, że stało się to całkiem niechcący. Hrabia nie miał bynajmniej zamiaru postąpić w podobny sposób, ale cesarzowa, stojąc przy oknie, zauważyła go gdy przechodził pośpiesznie przez jeden z dziedzińców pałacowych w kostyumie strzeleckim. Przeczuwając coś niedobrego, odezwała się do assystującej jej damy: „Pobiegnijno pani za hrabią Hoyoszem, przynosi on jakąś wiadomość fatalną, napewno cesarzewiczowi przytrafiło się jakieś nieszczęście! Dama spotkała hrabiego na korytarzu, a na zapytanie co się stało otrzymała odpowiedź: „Następca tronu nie żyje.“ Zestraszona poprowadziła hrabiego do ochmistrzyni dworu hrabiny Nopsza i we troje zaczęli się naradzać, w jaki sposób przygotować rodzinę cesarską do wiadomości o zgonie następcy. Wtem naraz drzwi się otworzyły i weszła cesarzowa. Nie było rady, potrzeba była wyznać całą prawdę. Ku nadzwyczajnemu zdziwieniu wszystkich, monarchini wysłuchała opowiadania o śmierci syna z najobojętniejszą spokojnością i tę samą spokojność zachowywała dosyć długo. Okoliczność ta wielce zaniepokoiła lekarzy. Zaczęto się obawiać reakcyi i takowa nastąpiła istotnie.

W dzień pogrzebu arcyksięcia, cesarzowa oświadczyła, iż postanowiła nieodwołalnie usunąć się zupełnie od świata i osiąść na stałe w Grecyi. „Obowiązkiem jest moim rzekła, skazać się na pokutę, bo ja sama jedna tylko winnam jest wszystkich klęsk i wszystkich nieszczęść jakie spadły na Austryę. To ja także zamordowałam mego syna!.. Powiedziawszy to, nieszczęśliwa matka, drżącemi ze wzruszenia rękoma zaczęła rozdawać zostającym przy niej osobom wszystkie swoje kosztowności. Cesarz rozpaczał i pragnąc oddziałać pokrzepiająco na stan moralny cierpiącej, zaczął w mowach swych oświadczać, że Cesarzowa była mu zawsze małżonką najprzykładniejszą, że była matką wzorową, i że dzięki jej tylko, jest on w stanie przenieść nowy straszny cios, jakim Bogu dotknąć się go podobało.

Cesarzowa z lubością i wdzięcznością odczytywała te przemówienia w gazetach — ale nadzieje, że to dobroczynnie na zdrowie jej podziała, zawiodły niestety!

Choroba przybierała rozmiary coraz

II.

Natchnienie.

Widzieliśmy, że Roland w czasie pogoni, jaką odbył w nocy, mógł był zatrzymać jednego lub dwóch nawet uciekających.

Mógł tak zrobić i z panem Valenzolle, który prawdopodobnie robił to samo co Roland, to jest wypoczywał po wielkiej nocnej fatydze. Dostatecznem było napisać parę słów do kapitana żandarmów, albo do dowódzcy brygady dragonów, który należał do wyprawy na klasztor Seillon, aby chwycili uciekającego w łóżku. Dwóch ludzi mogło zostać zabitych albo rannych od dwu wystrzałów pistoletowych, ale Valenzolle byłby wzięty na pewno.

Ujęcie to jednakże dałoby hasło reszcie towarzyszy do szukania bezpieczeństwa po za granicami kraju.

Lepiej więc działać i zachowywać się ostrożnie i szukać śladów prowadzących na schadzkę ogólną.

Nie trzeba więc aresztować pana de Valenzolle, ale trzeba śledzić go dalej w jego mniemanej podróży do Genewy, wymyślonej widocznie dla odwrócenia pozorów.

Roland postanowił zatem, że przebrany tak aby nie mógł być poznanym, pozostanie w pawilonie, Michał zaś z Jakóbem zajmą się wytropieniem zwierzyny.

Najprawdopodobniejszem było, że pan de Valenzolle nie puści się w dalszą drogę aż dopiero nocą.

Roland kazał sobie opowiedzieć jak Amelia przepędza czas od wyjazdu jej matki.

Pokazało się, że panna de Montrevel ani raz jeden od tej pory nie opuściła zamku Noires-Fontaines ani na chwilę, a zachowywała te same wszystkie zwyczaje, jakie przy pani de Montrevel były przestrzegane.

Wstawała o siódmej albo ósmej rano i rysowała albo grała aż do śniadania, po śniadaniu zaś czytała albo zajmowała się jaką robótką. Gdy było ładnie na dworze, chodziła z Karoliną nad rzekę, czasami wzywała Michała, kazała odwiązywać małą łódkę i dobrze owinięta w futro jeździła w górę rzeki do Montagnac, albo w dół do Saint-Juste.

Wracając nie odzywała się nigdy do nikogo. Zjadała obiad a po obiedzie szła z Karoliną do swojego pokoju i nie ukazywała się więcej.

O szóstej Michał i Jakób mogli sobie odejść, a nikogo nie zainteresowało, gdzie się obracają.

Roland nakazał im też ubrać się w bluzy wziąć torby myśliwskie, fuzye i iść.

Michał miał się ukryć na wprost oberży Belle Alliance, Jakób w miejscu gdzie wyjeżdzając z Bourg rozchodzą się trzy drogi: Saint-Amour, Saint-Claude i Nantua.

Ta ostatnia prowadzi do Genewy.

Pewnem było, że pan de Valensolle, jednę z tych dróg obierze.

W myśl tego rozporządzenia; ojciec udał się w jednę, a syn w drugą stronę.

Michał poszedł za miasto około kościoła de Brou.

Jakób przepłynął rzekę, a potem poszedł brzegiem na przedmieście.

Prawie w tej samej chwili, gdy syn zajmował swój posterunek, ojciec znaleźć się był powinien na swoim.

O tej samej porze, to jest około w pół do siódmej wieczorem, zwykły spokój w zamku został zakłócony turkotem powozu pocztowego, który zatrzymał się przed kratą.

Lokaj w liberyi zeskoczył z siedzenia i zaczął dzwonić do bramy.

Otwieranie należało do obowiązków Michała, ale Michała nie było.

Amelia i Karolina nie przypuszczały tego, bo odgłos dzwonka rozległ się już po raz trzeci, a nikt się nie ukazywał.

Nakoniec pokojówka wyszła na schody i zaczęła nieśmiało nawoływać Michała.

Nie było żadnej odpowiedzi.

Karolina rada nierada przystąpiła do kraty.

Pomimo ciemności poznała wygalonowanego lokaja.

— Ah! to pan, panie James? — krzyknęła uspokojona.

James był służącym i konfidentem sir Johna.

— Tak, to ja, panno Karolino.

W tej chwili furtka się otworzyła i dał się słyszeć głos sir Johna.

— Panno Karolciu, proszę powiedzieć pannie Amelii, że przybywam z Paryża i proszę o pozwolenie zobaczenia się z panią, nie dzisiaj ale jutro, o której godzinie raczy naznaczyć.

Panna Karolina miała wielkie poważanie dla milorda, pospieszyła więc wywiązać się z polecenia.

W pięć minut powróciła z odpowiedzią, że panienka czeka jutro pomiędzy dwunastą a pierwszą.

Roland wiedział, po co przyjechał milord.

W jego przekonaniu, małżeństwo było już rzeczą stanowczą, a sir John był już jego szwagrem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

większe — a tymczasem cesarzowa ani słuchać chciała o lekarzach.

Żeby można było postawić odpowiednią diagnozę, trzeba się było uciec do podstępu.

Najjaśniejszej pacyentce przedstawiono jednego z najsławniejszych psychiatrów jako legata papiezkiego. Diagnoza znaną jest jednemu tylko cesarzowi, skonstatowano wszakże, że od owej chwili, cesarzowa jest ciągle i niezmiernie bacznie strzeżoną.

Po długich usiłowaniach zdołano ją namówić na wyjazd do Ischl.

Zgodziła się pod tym jedynie warunkiem, ażeby nie przejeżdżała przez Wiedeń.

Z Buda-Pesztu wyjechała w nocy, przyczem wszystkie dostępy do pałacu zostały silnie obsadzone przez policyę.

Ażeby zmylić drogę, wydano rozkaz gaszenia świateł na wszystkich stacyach, a przez stacyę wiedeńską przejechano wśród egipskich ciemności. Dzięki temu, nieszczęśliwa monarchini nie zmiarkowała się, iż przejeżdża przez swoję stolicę.

Z miasta i kraju.

— —

* Lekcye poświąteczne we wszystkich średnich zakładach naukowych, tak męzkich jak i żeńskich, rozpoczęły się w dniu dzisiejszym.

* Wycieczka cyklistów do Raszyna, nie doszła do skutku dla różnych powodów i odłożoną została do przyszłej niedzieli.

* Przewoźnicy na Wiśle mają podobno wykupywać patenty na prawo zajmowania się procederem swoim.

* Loterya fantowa urządzana od paru lat w ogrodzie Frascati, na dochód Przytuliska, odbędzie się 16-go czerwca r. b.

* Statki parowe odchodzą codziennie do Płocka o 5-ej, 8-ej i 8 m. 30 rano, do Włocławka o 5-ej, 7-ej i 8-ej rano, do Mniszewa zaś i Góry Kalwaryi, o 7-ej z rana.

* Stopa procentu od rachunków przekazowych w Towarzystwie wzajemnego kredytu z d. 1-ym maja r. b., zniżona zostanie: od wkładów a vue na 2 prc., od wkładów za trzydniowem wypowiedzeniem na 2 i pół prc, za 7-dniowem wypowiedzeniem na 3 prc. Członkowie Towarzystwa pobierać będą od swych wkładów o pół procentu więcej. Jednocześnie obniżona zostanie stopa procentu weksli niezabezpieczonych hypotecznie, i wynosić będzie od weksli z terminem do trzech miesięcy 7 i pół prct. zaś z terminem do 6-iu miesięcy 8 prc.

* Mleczarnie i zakłady restauracyjne letnie pod rogatkami Mokotowskiemi, oraz cukiernia letnia w Alejach Ujazdowskich zostały pootwierane. Przy rogatkach Mokotowskich są dwie mleczarnie i dwie restauracye, urządzone z pewnym komfortem, ceny jednak szczególniej w zakładzie pod nazwą „Niespodzianka" obok ogrodu zoologicznego, są rzeczywiście niespodzianką, bo tak je wygórowano nadmiernie. Ogródek, który zostawał dotychczas w posiadaniu p. Dzięgielewskiego, objął kupiec p. Czerski. Zakłady za rogatkami jak Marcelin i t. p., otwierają swe podwoje z dniem 1 maja.

* Narada chemików. Onegdaj w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie członków oddziału chemicznego.

P. Edward Leo (syn) miał odczyt o zastosowaniu elektrolizy w przemyśle srebrnym. Rozwój tego przemysłu datuje się od czasu wprowadzenia w użycie machiny dynamo-elektrycznej Grama w r. 1872. Fabryki warszawskie wyrobów srebrnych zużywają rocznie około tysiąca funtów srebra. P. Leo opisał techniczną robotę srebrzenia.

P. Ludomir Rozpędowski pokazał ciągomierz, obmyślany przez p. Józefa Daubego, oparty na konstrukcyi ciągomierza o słupie wodnym; pp. Prauss i Zatorski przypomnieli inne ciągomierze prostej budowy.

Wreszcie dr. Ed. Neugebauer przedstawił ulepszenia, jakie dokonał w systemie Clarka badania twardości wody, za pomocą spirytusu mydlanego. Twardość wody wiślanej oznaczył dr. N. w cyfrze 5,78, z czego przypada 4,83 części wapna i 1,04 części magnezyi.

Na następnem posiedzeniu za dwa tygodnie mieć będą poganki pp. Rozpędowski i dr. Fabian.

* Odczyt. Dr. Antoni Donimirski, wczoraj w sali ratuszowej, miał na rzecz osad rolnych odczyt pierwszy: „O Kaszubach." Wykład był tem ciekawszy, że prelegent sam przebywał wśród kaszubów, zatem osobiste spostrzeżenia mógł podać, wzbogacając niemi zkąd inąd zaczerpnięte wiadomości.

Rzeczą nie jest bynajmniej rozstrzygniętą, jak powstała mowa kaszubów albo kaszebów; między różnemi przypuszczeniami, p. Don. najwięcej przyznaje trafności hypotezie, wyprowadzającej tę nazwę od błot, podobno i teraz jeszcze istniejących na Szlązku.

Język kaszubów bardzo przypomina nasz rodzinny, tak, że na targu w Gdańsku, dokąd przybywają z rybami i drobiem, zwraca odrazu uwagę ich mowa, wśród gwary niemieckiej. Język kaszubski można uważać za narzecze polskiego, a ma ona dwa zasadnicze odcienia; jednym z nich mówią *Lasoki* zamieszkali w lasach, innym *Beloki*, nie wymawiają litery *ł*. Jedni wśród kaszubów kładą nacisk na pierwszej zgłosce, inni na jednej z trzech ostatnich zgłosek. Właściwości w pochylaniu głosek tak jak u kaszubów, dają się napotykać w różnych miejscowościach innych ludu polskiego, co pozwala twierdzić, że mowa kaszubska jest narzeczem języka polskiego.

Literaturę kaszubską pierwszy stworzył dr. Cenowa, książki jednak jego jakkolwiek w narzeczu kaszubskiem, lecz pisane czeską pisownią, nie miały u ludu powodzenia.

Dopiero p. Derdowski, epopeją swą o p. Czorlińskim w języku kaszubskim a z pisownią polską, dał prawdziwe arcydzieło literatury ludowej kaszubskiej, celujące wielkim talentem i humorem.

P. Donimirski pierwszy wykład swój zakończył odczytaniem wyjątków z tego utworu, który się wielce spodobał słuchaczom.

Następna prelekcya pana D. odbędzie się we czwartek.

* Z koncertu. Wczoraj o 1-ej z południa, w salach redutowych, popisywał się Raulek Koczalski... „Cudowne pachole" wygrywało Mendelsona, Chopina i Rubinsteina... bez żadnego zrozumienia mistrzów, czego naturalnie od pięcioletniego chłopczyny wymagać nie podobna. Dziecko nie mające możności usiąść samo do fortepianu, dziecko przebiegające klawiaturę drobnemi rączętami, budzi w słuchaczach, a zwłaszcza też w słuchaczkach niezwykłą sympatyę, dzięki czemu hojnie jest oklaskiwane. I zawczesne jednak popisy publiczne i te hołdy wcale niezasłużone wyjdą z pewnością na bardzo złe i dla talentu Raulka i przedewszystkiem dla jego zdrowia. Oto o czem głównie pamiętać należy.

P. Bruszewski ślicznie odśpiewał aryę z kurantem z op. „Straszny Dwór", za co został nagrodzony rzęsistym oklaskiem, a panna Rejewska milutkim swoim głosikiem zaśpiewała aryę z „Purytanów" oraz nad program—jakąś wdzięczną drobnostkę.

* Z Ujazdowa. Wczoraj, jako w niedzielę przewodnią, odbył się na placu Ujazdowskim trzeci i ostatni dzień ludowych igrzysk, które sprowadziły w przeciągu dnia całego przeszło 10,000 osób, zarówno z demokracyi jak i z ludzi... wyższego świata.

Już o godz. 11-ej z rana rozpoczęła się na placu tłumna pielgrzymka żądnego wrażeń i uciech ludku, a o godz. 4-ej po południu znaczna część placu roiła się od różnobarwnego tłumu. Przy prawdziwie wiosennej pogodzie wczorajszej, bawiono się nader ochoczo przez dzień cały i dopiero zapadający zwolna zmrok zmusza maruderów do odwrotu. Punktem kulminacyjnym zabaw wczorajszych, był naturalnie słup, na którego szczycie widniał węzełek z ponętną zawartością. Zaledwie o godz. 5-ej po południu znalazł się kandydat do nagrody, w osobie mularza Józefa Krzewińskiego, zamieszkałego przy ul. Dzikiej Nr. 33, który przy pomocy gipsu, jął wspinać się na „słup". Praca była uciążliwą i trwała blizko pół godziny, nareszcie uwieńczył ją tryumf na wierzchołku słupa.

* Omal nie katastrofa. Właściciel menażeryi p. Grail, omal nie uległ wczoraj na Ujazdowie strasznemu wypadkowi. Jeden oto z lwów, rozirytowany wystrzałami z rewolweru, chciał się rzucić na pogromcę i byłby to niewątpliwie uczynił, gdyby nie wielka przytomność umysłu p. Graila, który w jednej chwili zdążył opuścić klatkę.

* (Art. nad.) Szanowny Redaktorze W „Wieku" o ile się zdaje z 4 b. m. czytaliśmy artykuł o potrzebie usunięcia najprzód kóz i świń, po całych dniach wałęsających się po ulicach drugo i trzeciorzędnych, aby po tem dopiero można zacząć myśleć o zadrzewianiu podobnych ulic. Święta to prawda, bo jeżeli pragniemy rzeczywiście wprowadzać to co się zowie dobrem...., to musimy najprzód postarać się usunąć złe, tymczasem drzewka dotąd wysadzone a stanowiące własność publiczną, na ulicach oddalonych, drugo i trzeciorzędnych kozy obgryzają a trzoda chlewna podorywa w korzeniach—po dawnemu. Mieszkańcy przeto ulic o jakich mowa, upraszają szanowny Komitet opiekujący się plantacyami i zadrzewianiem miasta, aby raczył odnieść się spiesznie do władzy właściwej, o wzbronienie hodowli i włóczęgostwa tych szkodników, których swobodę ograniczono już nawet po małych miasteczkach kraju.

J. Czer.

* Skwer na placu Teatralnym zaczęto wysadzać świerkami kilkoletniemi.

* Sezon leczniczy w Marienbadzie rozpoczynie się 20 maja i trwać będzie do 1-go września.

* Z Wisły. W dniu onegdajszym przybyło z Płocka do przystani warszawskiej 12-cie olbrzymich gabarów, które w dniu jutrzejszym wyruszą w powrotną drogę ze znacznemi transportami kaszy, cukru, soli, węgla kamiennego i innych towarów.

Przez ubiegłe dwa dni przywieziono Wisłą do Warszawy następujące towary: 1,450 sztuk murłatów, wartości rs. 2,000; budulcu sosnowego sztuk 4,687, wartości rs. 16,000; żyta 100 korcy i jęczmienia 50 korcy.

Kilka barek udało się wczoraj w górę Wisły, w celu wożenia kamieni dla robót regulacyjnych pod Warszawą, które niezadługo będą rozpoczęte.

* Ofiary. Do tej pory po zamknięciu kwesty, wpłynęły następujące ofiary, nie zamieszczone w ogólnem sprawozdaniu — a mianowicie przez p. A. Wernera rs. 25 od pani z Hauków Kosińskiej, tudzież rs. 40 złożono na ręce p. Eweliny z hr. Łubieńskich Popiel w kościółku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności; przez p. I. Byszewskiego rs. 25 od pani Z. na zwiększenie kwesty na nieuleczalnych i paralityków; przez p. J. Gantier złożone na ręce pani Ludwikowej Grossman od różnych osób rs. 15 do kwesty piątkowej w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej; przez p. A. Dziekońskiego rs. 3 od p. Stefanii Szyrminy na powiększenie kwesty z kaplicy św. Ducha w szpitalu przy ulicy Elektoralnej.

* Bank dyskontowy. Jutro o godz. 2-ej po południu odbędzie się ogólne zebranie roczne akcyonaryuszów banku dyskontowego.

Zysk osiągnięty przez bank na operacyach zeszłorocznych wynosi rs. 193,815 kop. 21, czyli 9,69 prc. od kapitału rubli 2,000,000.

Z zysku potrąca się: a) Podatek skarbowy 4,928. b) W myśl § 68 ustawy 5 prc. na fundusz rezerwowy 2,444. c) 8 prc. dla akcyonaryuszów po rs. 20 na akcyę rs. 160,000. d) 5 prc. do rozporządzenia rady rs. 972. e) 10 prc. dla zarządu Banku 1,944. f) 10 prc. dla urzędników banku 1,944. g) 15 prc. dla założycieli 2,916. h) 5 prc. dodatkowo na fundusz rezerwowy rs. 972. i) dodatkowa dywidenda po rs. 1,25 za 8,000 akcyi rs. 10,000, pozostaje do przeniesienia na rok 1889-ty rs. 693.23. Dla akcyonaryuszów zatem przypada rs. 170,000, czyli $8^1/_2$ prc. od kapitału zakładowego t. j. po rs. 21,25 na każdą akcyę 250 rublową.

Całkowity obrót kapitału ze wszystkich operacyj banku zbiorowo w przychodzie i rozchodzie wynosi 242,879,787 rubli, z czego ogólny obrót kasy wynosi rs. 87,086,077 kop. 86.

Weksli miejscowych w ciągu roku zdyskontowano sztuk 10,641na rs. 4,401,327; zysk w procencie rs. 100,532.

Przeciętnie dziennie bank dyskontował weksli na rs. 15,100, a średnia wysokość jednego wekslu wynosiła rubli 422.

Weksli zamiejscowych w walucie krajowej bank nabył za rs. 2,478,653 kop. 27 z zyskiem w procencie rs. 25,617.

Pożyczek na zastaw papierów publicznych ze stałym terminem udzielono na 589 zastawów rs. 724,264 kop. 36 z zyskiem rs. 13,653.

Zastawów bezterminowych i na kredyt otwarty dano zaliczeń rs. 1,564,612 kop. 12 z zyskiem rs. 22,958.

Na zastaw towarów, konosamentów, warrantów, kwitów towarzystw transportowych—udzielono pożyczek na rubli 1,316,951 kop. 2.

Na zastaw drogich metali, asygnacyj zarządów górniczych i kosztowności, udzielono pożyczek na 1,006 zastawów rs. 173,900 z zyskiem rs. 56,775.

Monet nabył bank za rs. 97,196 k. 68, sprzedał za rs. 99,401 kop. 99, zysk na różnicy kursu wyniósł rs. 330 kop. 70; papierów publicznych nabyto za rubli 873,578 kop. 6, sprzedano za rs. 860,713 kop. 53, z zyskiem na kursie rs. 8,136 kop. 88, wekli zagranicznych kupiono za rs. 8,402,493, sprzedano za rs. 8,488,961, z zyskiem na rs. 93,512.

Na rachunki przekazowe wpłynęło rs. 2,263,953, wypłacono za czeki rs. 2,257,485.

Stopa procentowa od wkładów na rachunki przekazowe była: a) od wkładów płatnych za okazaniem od $1^1/_3$ prc. do $2^1/_2$ prc. b) od wkładów płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem od $2^1/_2$ prc. do $3^1/_2$ prc.; procenta od wkładów na rachunki przekazowe wynoszą rubli 7,127.

Kapitałów na lokacyę złożono: na lokacyę bezterminową rs. 87,135, do trzech miesięcy rs. 181,496, od 3 m. do roku

rs. 67,762, roczną i dłużej rs. 468,518, ogółem rs. 804,811.

Procenta od kapitałów na lokacyę, wypłacone i zarezerwowane wynoszą razem rs. 29,719, bank bonifikował procent od lokacyi bezterminowej 1½ prc., 2 prc. i 2½ prc, do 3 miesięcy 2½ prc., 3 prc. i 3½ prc., od 3 miesięcy do roku 3½ prc., 4 prc. i 4½ prc., z terminem rocznym i dłuższym 4 prc., 4½ prc., 5 prc. i 5¼ prc.

Kapitał rezerwowy wzrósł w ciągu roku z rs. 325,061 do rs. 353,086.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Otrucie. Józef Augustyniak stróż domu nr. 10 z ulicy Pięknej, oraz żona jego, Maryanna, po spożyciu obiadu nagle zachorowali.

Wezwany dr. Broniewski, przybywszy do chorych, zauważył objawy otrucia.

Augustyniakowie objaśniają, że spożywali zupę z kartofli i mięso nabyte na rynku na placu Trzech Krzyży. Resztki objadu zabrano, celem oddania do analizy.

Stan zdrowia małżonków Augustyniaków jest groźny.

Podstępne podrzucenie. Wczoraj rano nad brzegiem Wisły, wprost ulicy Wiślanej, jakaś niewiadoma z nazwiska kobieta, spotkawszy 12-letnią Michalinę Królikowską, zamieszkałą na ulicy Browarnej pod nr. 24, poprosiła ją o potrzymanie trzytygodniowego dziecka, gdyż sama miała udać się do poblizkiego domu po mleko.

Królikwska napróżno oczekiwała kilka godzin na powrót nieznajomej kobiety, która więcej nie wróciła. Dziewczyna oddała dziecko policyi, która odesłała je do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nagła śmierć. Wczoraj nad ranem na schodach przy kościele św. Krzyża znaleziono zwłoki jakiejś kobiety, mającej około 55 lat. Okazało się, że była to Elżbieta Narodowiczowa, żebraczka, która w nocy nagle zmarła.

Zranienie. W fabryce Handtkego przy ulicy Twardej nr. 72, koło maszyny parowej ugodziło w tył głowy robotnika Macieja Skobskiego, który otrzymał głęboką ranę. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Spadnięcie. Onegdaj wieczorem służąca Juljanowa Prokopowiczówna, schodząc ze schodów domu nr. 6 przy ulicy Bednarskiej, upadła i złamała prawą nogę. Odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

* Jadów, powiat Radzymiński, stacya pocztowa Łochów. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*").

Jadów, kiedyś miasteczko, obecnie zamienione na osadę, posiada kościół nowo postawiony staraniem i z inicyatywy b. proboszcza ks. Kazimierza Brzozowskiego, obecnie wewnątrz do zupełnego porządku doprowadzony przez teraźniejszego proboszcza ks. Stanisława Skowrońskiego).

Lud tutejszy, dobrego i łagodnego usposobienia, do oświaty jednak nie bardzo się garnie i włościan piśmiennych bardzo mała jest liczba.

W samym Jadowie mamy sąd gminny, kancelaryę gminną, aptekę i doktora. W roku zeszłym mieliśmy tu sporo ludzi inteligentniejszych, oficyalistów zarządu dóbr Jadów, należących do hr. Zdzisława Zamojskiego, ale w lipcu zarząd ten przeniesiono do Łochowa, na czem Jadów stracił dużo. Ludność Jadowa składa się bowiem przeważnie z żydów w rękach których handel i... losy chrześcian spoczywają. Żydki eksploatują naturalnie zawzięcie każdego, drożyzna niesłychana, funt czegoś, co się mięsem podług nich nazywa a składa z żył i kości, (biją przeważnie krowy stare), kosztuje 10 kop., warzywa żadnego, nawet w lecie dostać nie sposób.

Skutkiem wylewu rzeki Liwca, most na takowej nareperowany w zeszłym roku na późnej jesieni—zerwany został znowu skutkiem rozlewów wiosennych, chcąc się więc dostać do Warszawy, potrzeba jechać na stacyę Tłuszcz lub też piechotą, plantem kolejnym docierać do Łochowa około 6-ciu wiorst.

Do miasta powiatowego Radzymina mamy wiorst 32, drogą, która nazywa się szosą, ale w rzeczywistości jest drogą, na której szosy około 5-ciu wiorst, a reszta topiel i bagna.

W ogóle wszystkie drogi, w najokropniejszym są stanie. W suszę—piaski i doły — w mokry czas najokrutniejsze trzęsawice. Mosty dziurawe prawie zawsze.

W nadzwyczajne wypadki okolica nasza dosyć obfituje. Niedawno np. aresztowano jednego ze znanych złodziei trudniących się przeważnie kradzieżą koni, niejakiego Szulca. Tego otóż Szulca, gdy odstawiano do powiatu, napadli okradani włościanie i bili dotąd, dopóki na śmierć nie zabili.

W lutym pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, powszechnie szanowany dla swej prawości, a sędziwy, bo przeszło 70-cio letni obywatel, a znowu w drugi dzień świąt przybyły do Jadowa, do znajomych,były nauczyciel szkółki elementarnej w Jadowie, Feliks Janeczko, ostatnio nauczyciel szkółki w Grochowie pod Warszawą, wyszedłszy po południu na spacer w towarzystwie kilku osób na łąki pod Jadowem, zabił się wystrzałem z rewolweru w usta skierowanym. Jako przyczynę samobójstwa podają cierpienie umysłowe.

J... liczył lat 27, wdowiec, pozostawił synka 6-cio letniego, bez najmniejszego funduszu i opieki!...

Życie towarzyskie składające się z kilku zaledwie domów familijnych, dzieli się na tyle koteryj, wiele jest tych familij, a szkoda ztąd wielka ogólna.

Domy w Jadowie przeważnie wszystko drewniane, skupione w rynku, zamieszkałe przez liczne rodziny żydowskie i widocznie palec Boży czuwa tylko nad nami, chroniąc od pożaru, który do szczętu mógłby zniszczyć wszystko, tem bardziej, że narzędzia ogniowe są w najopłakańszym stanie i zupełnie niezdatne do jakiegokolwiek użytku.

Parę osób nosiło się z myślą zorganizowania straży ogniowej, lecz zamiary ich spełzły na niczem i rozbiły się o obojętność tych, którzy wpływem swoim mogli i powinni właśnie byli poprzeć myśl tak dobrą. Jednem słowem każdy projekt, każda myśl dążąca do lepszego, rozbija się o puklerz obojętności tych, którzy przodować w dobrem powinni.

* **Odesa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*").

W wielkim tygodniu miały u nas miejsce aż dwa smutne wypadki. Mianowicie panna Nie..., licząca 17 lat wieku, odebrała sobie życie przez powieszenie a powodem samobójstwa był zawód miłosny—zaś w Wielką sobotę w kościele przy grobie Zbawiciela, mężczyzna średniego wieku, niejaki Vinzenti, zadał sobie cios nożem w bok. Nieszczęśliwego natychmiast odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie po bliższem zbadaniu lekarskiem okazało się iż od pewnego czasu cierpiał umysłowo. Pomimo energicznej pomocy życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Vinzenti ma żonę i czworo drobnych dzieci.

W trzecie święto dawał tu w teatrze miejskim koncert p. Aramburo, który ściągnął masę słuchaczy.

Na placu tak zwanym „Kulikowe pole" miały miejsce przez całe święta zabawy ludowe jak karuzele, huśtawki i młynki dyabelskie, które przy dźwiękach kilku orkiestr oblegane były przez lud od rana do wieczora.

Wacław G...

Z różnych stron.

× **Benedyktyni.** Według obliczeń Fesslera, zakon Benedyktynów, który obecnie ma uledz reorganizacyi, pomiędzy członkami swego zgromadzenia, w czasie 13 wieków istnienia posiadał 1,560 kanonizowanych świętych, 5,000 członków, uznanych za godnych kanonizacyi, 24 papieży, 200 kardynałów, 1,600 arcybiskupów, 4000 biskupów i 15,700 literatów, a nadto wieln członków rodzin panujących.

× **Dwa festyny ruskie** dane będą w Trocadero podczas wystawy powszechnej, w dniach 22 i 29 lipca. Stu muzykantów pod kierownictwem kompozytora Rimskiego-Korsakowa wykona dzieła nowej szkoły ruskiej; przytem da się słyszeć p. Ławrow, profesor konserwatoryum Cesarskiego w Petersburgu.

× **Nowa moda.** Najmodniejszym obecnie w paryzkiem towarzystwie instrumentem muzycznym jest mandolina. Jakiś neapolitański mistrz w grze na mandolinie tak jest zajęty lekcyami, których udziela damom ze sfer wyższych, że nie ma ani chwili wypoczynku.

× **Fabryki w Afryce południowej.** Czytamy w „La Nature", iż w pierwszych dniach stycznia b. r. próbowano w Durban pierwszą lokomotywę, zrobioną w kolonii angielskiej. Wyszła ona z warsztatów kolejowych rządu Natal; waży 36 ton.

× **Teatry londyńskie.** Najmniejszym w Londynie teatrem jest Tooles Theatre, który przynosi 150 funtów dochodu, jeżeli wszystkie bilety są sprzedane. Teatry: Gaiety, Avenue i Prince of Wales dają około 250 funtów dochodu za wieczór, Globe Theatre 210, Haymarket Theatre 300 funtów, Savoy Theatre 320 funtów. Lyceum Theatre może pomieścić 1,455 osób i przynosi 450 funtów dochodu za wieczór. Dochód teatru Drury Lane, który może pomieścić 3,500 osób, przynosi najwyżej 450 funtów.

× **Prezydent głową na dół.** W chwili gdy Haitańczycy zrzucili prezydenta Salomena z zajmowanej przez niego godności, w administracyi poczt był jeszcze wielki zapas marek z wyobrażeniem obalonego prezydenta. Cóż było z tem robić? Zaliczyć ten zapas do nieużytków stanowiłoby znaczną stratę. Pewien przemyślny obywatel Haiti podał sposób, dzięki któremu wilk został syty i owca cała. Oto wedle jego wniosku postanowino, iż będzie można nadal posługiwać się markami z obliczem Salomona pod warunkiem jednak, że się je będzie przyklejać głową na dół. Korespondencyj tych, które zaniedbują tego przepisu, poczta rządowa nie przewozi.

× **Hans v. Bülow** jest obecnie przedmiotem nieopisanych zachwytów w New-Yorku. Wszystkie inne ewenementy artystyczne wielkiego miasta ustępują na drugi plan wobec recital'ów i koncertów orkiestrowych, dawanych przez sławnego pianistę i dyrektora orkiestry. Przy każdem ukazaniu się jego na estradzie zapał publiczności nie zna granic; najmniejszy jego ruch i gest opowiadany jest i komentowany przez miejscowe dzienniki z oryginalną drobiazgowością szczegółów. „American Musician" np. donosi swoim czytelnikom, że: „dr. von Bülow o godzinie 4-ej punkt ukazał się na estradzie; krokiem żywym i nerwowym podążył do fortepianu. Ukłoniwszy się pobieżnie (sic) usiadł przed fortepianem, uderzył kilka akordów, wodząc wzrokiem po audytoryum, jak gdyby się chciał przekonać, czy słucha go ono z przejęciem... Po każdym przegranym numerze artysta wstawał z taboretu i ocierał chustką obfity pot, który spływał po jego wyniosłem czole..."

I tak przez trzy kolumny dziennik podaje również ciekawe opisy zachowania się koncertanta.

× **Wdowa** po cesarzu Fryderyku zarzucona jest zewsząd prośbami o wsparcie. Genueński dziennik „Caffaro" donosi, że w samej Genui oddano na pocztę 136 listów rekomendowanych, niektóre listy są nawet niefrankowane, gdyż we Włoszech listy do króla wolne są od opłaty pocztowej. Pomiędzy proszącymi znajduje się ksiądz kalwiński, który prosi cesarzowej o udzielenie środków na wybudowanie kaplicy.

× **Buffalo Bill** przyjeżdża do Paryża podczas wystawy. Wiadomość ta przejmuje radością serca miłośników wszelkiego sportu. Ponieważ u nas bohater ten mało jest znany, podajmy przeto jego biografię.

Pod tym przezwiskiem pułkownik amerykańskich wojsk, William F. Cody, zasłynął w całych Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki ze swojej siły i odwagi. W jedenastym roku życia z kompanią pionierów przybył po raz pierwszy stepy Ameryki półn. W drodze mała karawana została napadnięta przez Indyan. Dziecię walczyło jak lew, zabiło jednego czerwonoskórego i raniło kilku innych. Odtąd „Billie" został przezwany pogromcą Indyan.

Niebezpieczniejszym był jeszcze odwrót kompanii. Codzień musiała się ona uciekać z krajowcami. Pewnego dnia, gdy William Cody—wysunął się o kilka godzin naprzód z dowódcą karawany Simpsonem i jeszcze jednem pionierem, zostali gwałtownie napadnięci.

„Myślałem—opowiada przyszły bohater Far West'u—że wybiła ostatnia moja godzina. Wyratowaliśmy się jednak, dzięki przemyślności Simpsona, który, widząc, że niepodobna było uciekać na mułach, zabił je i ustawił ciała ich w trójkąt, który posłużył nam za wał ochronny. Indyanie natarli w pełnym galopie, sądząc, że z łatwością przyjdzie im wziąść te przeszkodę, lecz z po za owej improwizowanej fortyfikacyi daliśmy do nich ognia z karabinów i rewolwerów. Trzy razy Indyanie cofali się i wracali znowu; widząc, że nic nie wskórają wobec broni palnej chcieli zgładzić nas w inny sposób: nsiłowali, szczęściem napróżno, podpalić step. Z tego krytycznego położenia wybawiło nas nadejście reszty kompanii".

Dopiero w r. 1867 pułkownik Cody został przezwany Buffalo Bill, a to za zabicie w ciągu tego roku nie mniej jak 4,800 bawołów (buffalo). Cyfra ta nie jest fikcyjną—stwierdzono ją urzędownie.

Podczas wojny secesyjnej Cody otrzymał od generała Hazen niebezpieczne zlecenie przeniesienia depesz, czego dokonał szczęśliwie, zrobiwszy 356 mil ang. w 58 godzinach.

Buffalo Bil przyjeżdża do Paryża, aby przedstawić walkę dramatyczną cywilizacyi przeciwko sile brutalnej Far Westu. Na przestrzeni 55,000 metrów roztasuje się 350 Indyan—Siouxów i Komanchów. Z dzikiemi okrzykami bojowemi wpadną oni na arenę w całym pędzie nieokiełznanych koni stepowych i walczyć będą ze sprowadzonemi umyślnie na ten cel bawołami; później na dany znak odbędzie się utarczka biały z czerwonoskórymi; przed oczyma 20,000 widzów roztoczy siy obraz obyczajów tych dzikich plemion i niebezpieczeństw, na jakie się wystawiali pionierowie, zanim je poskromili.

Buffalo Bill dawał już w Londynie podobne przedstawienia, na których obecna była nawet królowa, nie uczęszczająca nigdy na żadne widowiska.

NEKROLOGIA.

† W dniu 30 b. m., jako w dziewiątą rocznicę śmierci, odbędzie się za spokój duszy ś. p. Wilhelma Hordliczka żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* W „Gazecie Petersburskiej“ czytamy: Jedną z kwestyj wewnętrznych zajmujących najsilniej opinię publiczną w Austryi — jest kwestya pogodzenia czechów z niemcami. Hr. Taaffe umyślnie jeździł w tym celu do Pragi i odbywał narady z marszałkiem sejmu czeskiego Lobkowiczem, oraz innymi wybitnymi przedstawicielami arystokracyi czeskiej. Czy usiłowania cislitawskiego ministra prezydenta, uwieńczył skutek pożądany, dotąd nie wiadomo jeszcze, zdaje się atoli prawdopodobnem, że czesi mają zamiar zaproponować niemcom podzielenie sejmu na kurye, co powinno zabezpieczyć interesa mniejszości niemieckiej. Posłowie z miast niemieckich i z gmin wiejskich, wytworzyliby jednę kuryę, drugą posłowie miast i gmin czeskich, trzecią zaś liberalni i feodalni znakomitsi właściciele ziemscy. W takim razie zarówno w komitecie sejmowym jak i we wszystkich komisyach zasiadaliby przedstawiciele wszystkich trzech kuryj. Czesi mają nadzieję, że propozycya ta zostanie przez niemców przyjętą.

* „Nowoje Wremia” (numer 4,712) pisze:

Odpowiedzialność za nieporządki uliczne, jakich Wiedeń jest widownią, tamtejsza prasa żydowska usiłuje zwalić na barki stronnictwa anti-semickiego. Oskarżenie to najzupełniej gołosłowne i może być z łatwością zwrócone przeciwko oskarżycielom. Wypływa to już choćby z tego tylko, że żydzi noszą się widocznie z myślą wyzyskania nieporządków wiedeńskich, dla utrzymania wygodnej pozycyi, zyskanej od czasu zaprowadzenia konstytucyi w Austryi i Węgrzech. Wzmagający się ruch anti-semicki i jednocześnie zwiększające się zarówno w sferach wyższych, w arystokracyi jak i w masach ludowych poczucie religijne, zatrważa żydów straszliwie, to też dokładają wszelkich starań możliwych aby pokonać niebezpiecznych wrogów swoich. Organy prasy strzegące interesów żydowskich, prowadzą między innemi systematyczną agitacyę przeciw ministerstwu a przedewszystkiem przeciw ministrowi sprawiedliwości hr. Schoenbornowi.

Nie dowierzają też także i hr. Taaffemu i napomykają, że uspakajające zapewnienia, złożone przezeń niedawno pewnej deputacyi żydowskiej, nie są niczem innem, jak pustym dźwiękiem jedynie. Ale główne ataki skierowała żydowszczyzna przeciw Schoenbornowi. Według gazet żydowskich i wysługujących się żydom, ruch anti-semicki, który dotąd tlił się jedynie, zapłonął obecnie jasnym płomieniem i zaczyna zagrażać dalszemu postępowi i cywilizacyi!.. Za poprzedników Schoenborna nadzór prokuratorski i policya śledziły bacznie wszelkie ruchy antisemitów, obecnie zaś, z winy Schoenborna, który rozkazał obchodzić się z nimi łagodnie, zaczęli agitować z niebywałą śmiałością. Na zebraniach antisemickich, urządzanych wszędzie, propagują jakoby zasekwestrowanie wszystkich majątków żydowskich, bo majątki te to rezultat wysysania soków z chrześciańskiej ludności. Nadzór prokuratorski ani raz jeden nie nakazał konfiskaty gazet antisemickich, prowadzących zawziętą wojnę przeciwko żydowszczyznie.

Oto do czego dochodzą czelne zachcianki żydów wiedeńskich!.. Szczególniej nie mogą żydzi przebaczyć prokuratoryi i hr. Schoenbornowi, że nie obkładają karami „Deutsche Volksblatt”, która do niedawna wlokła żywot mizerny, a dziś rozchodzi się już w 10,000 egzemplarzy. Jednocześnie napomyka się także, że widocznie władze sądowe i policyjne poczuły, iż „u góry” zawiały wiatry inne — a konstatuje się także z głębokim smutkiem, że z bardzo małym wyjątkiem ludność chrześciańska Austryi przesiąknięta jest duchem antisemickim.

Nie ulega wątpliwości, że ruch anti-żydowski w Austryi przybrał w ostatnich czasach rozmiary dosyć poważne i że sami wyłącznie żydzi winni są temu.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 28 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Szach przyjeżdża z wielką świtą.

W świcie znajduje się prezes rady państwa, dwaj ministrowie, dwaj generał-adjutanci, kilku generałów i urzędników dworskich, oraz dwaj lekarze.

Apartamenty dla szacha przygotowane są w Ermitażu,

Czardzuj 28 kwietnia. (*Tel. Ag. Półn.*). W granice Bucharyi przybył naczelnik kundurskich Uzbeków, sułtan Mudar-Chan, który nie chciał udać się z Isak-Chanem do Samarkandy.

Z Muradem przeszło na prawy brzeg Amudaryi, pod Serajem, około 3,000 rodzin Uzbeków, które mają zamiar z decezyi emira bucharskiego uprawiać w tej miejscowości grunta, za opłatą rządowi bucharskiemu ustanowionych podatków. Sam Mudar-Chan wstępuje do służby bucharskiej.

Belgrad 28 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Pomimo objawionego przez metropolitę Michała życzenia powrócenia *incognito,* liberalni i radykaliści przygotowują mu uroczyste owacye. Na spotkanie jego, wyjdzie kilka parostatków.

Rzym, 28 kwietnia. (*Tel Ag. Pół.*) Król Humbert i książe następca włoski, wyjadą w dniu 19 maja r. b. do Paryża.

Posłowie radykalni agitują aby w dzień wyjazdu króla, ze wszystkich części Włoch wysłać do Paryża telegramy z wyrażeniem uczuć dla Francyi.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Pszenica w Berlinie zdrożała wczoraj o 2 m., żyto również o 2 m., owies o $\frac{3}{4}$ m.

Ceny zboża podniosły się także i w Wiedniu o drobnostkę.

We czwartek w Nowym Yorku płacono za pszenicę ceny o $\frac{1}{2}$ centa wyższe

Usposobienie rynku okowicianego w Hamburgu spokojne, ceny okowity z dostawą na maj czerwiec spadły mimo to o $\frac{1}{4}$ m. na hektolitrze.

Odesa, 27-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima besarabska	„	76	„	96
girka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień		45	„	58

Libawa, 24 kwietnia. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $69\frac{1}{2}$ do 70 kop., lekkie 68 do — kop.

Owies: biały stale, loco 64—66 kop., wyborowy 68—71 k., lit. od 63 do 65 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 69—— kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 63—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha 75—80 kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 83 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 23-im kwietnia wynosił 10 wag. żyta, 7 wag. jęczmienia, 108 wag. owsa, 37 wag. różnych zbóż.

Wrocław 24 kwietnia. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 138—149 m., na dostawę: kwiecień 150.00; kwiecień-maj 150 00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 131—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 56.5 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 52.60 m. i 32.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 26 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 185.50 m., wrzesień-paźdz. 188.50.

Żyto: kwiecień-maj 143.50 m., wrzesień-paźdz. 145.25 m.

Owies: kwiecień-maj 142.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 54.10 m., wrzesień-paźdz. 50 10 m.

Wiedeń, 25 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 10.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 17 za 100 kg.

Nowy-York, 25-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $84\frac{3}{4}$ c., kwiecień 83 c., grudzień $88\frac{3}{8}$ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Hamburg, 24 kwietnia. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj $22\frac{1}{2}$ m., maj-czerwiec $22\frac{3}{4}$ m., lipiec-sierpień $23\frac{3}{4}$ m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 26 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	835^7—838^7	272—273
Pojed. szynk. w.	848 —851^1	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}\%$.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,89	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	87,35	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	78,75	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86.90	—,—
„ „ „ małe	86,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
5% połyczka wewnętrz. z r. 1887	85,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,90	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	96,20	—,—
„ „ „ seryi 2	95,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,35	—,—
„ „ „ seryi 4	94,10	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94.50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zást. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	164.9
„ Zastaw. m. Warszawy.	84,8
„ „ m. Łodzi	232.2
„ Likwidacyjnych.	154.1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	187,2
„ „ 2-ej emisyi	58,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	749
Półimperyały stare	—	
Marki Niemieckie	—	$46\frac{1}{4}$
Austryackie banknoty	—	79
Franki	—	$37\frac{3}{4}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

strzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Warszawy	Kolej Nadw. Swiecimski
Z Pińska	Dobrzycki
Z Kwiryły	Piralow
Z Humania	Michales
Z Astrachcnia	Lipszyc
Z Moskwy	Stankiewicz

Z Krasnoje	Andrjanow
Z Muroma	Dombrowski
Z Petersburga	Muchanow
Z Nieżyna	Efendik
Z Łodzi	Hilary Nissmaum
Z Moskwy	Kolczenska
Z Wilna	Prikot
Z Szczygrowa	Popow
Z Czyżewa	Lewu
Z Petersburga	Kuryer
Z Noworadomska	Kalkunski skład
Z Tanrogen	Szigałow
Z Konina	Friedman
Z Charkowa	Luksenburg
Z Moskwy	Poswianski
Z Wilna	A. Hufnagel
Z Suwałk	Herstein
Z Carycyna	Branobel
Z Rudy Guz.	Bretman
Z Szary	Hielle
Z Petersburga	Fiszkes
Z Koluszek	A. Ziemski
Z Homla	W. Saks
Z Siergieja	Bachtjarow
Z Płocka	Rembielinski
Z Petersburga	Hrabia Nirod
Z Piatigorska	Nodzeńki
Z Nicei	Zelt
Z Dyrek	I. Szlenker
Z Kalwaryi	Priwelt
Z Mławy	Kliman
Z Kremieńczuga	Tomasz Górski
Z Koluszek	Rychter
Z Mako	Szwejs
Z Wołkowyszek	Żuk
Z Kijowa	Kronzilberg
Z Hueckeswagen	Satern
Z Ekaterynburga	Friedman Lichtensztul
Z Rawy	Buniecki
Z Skierniewic	Elzenberg
Z Oppolna	Lindner

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Frejburskie 15-frankowe losy.

Losowanie 15 kwietnia 1889 roku.

Wylosowano następujących 59 seryj:

89 182 191 239 383 462 656 930
1156 1347 1425 1445 1545 1690 1762
1854 2012 2014 2030 2544 2558 2571
2694 3253 3298 3459 3468 3656 3864
3943 4154 4177 4466 4638 4698 4763
4950 4960 5042 5107 5170 5387 5662
5671 5704 5710 5923 5944 5954 6040
6688 6703 6719 6836 6936 7029 7030
7080 7107 7165 7237 7372 7515 7538
7682 7694 7738 7823 7980.

Losowanie premij odbędzie się 15 maja 1889 roku.

Austryackie 4 proc. 250-florenowe losy z roku 1854.

Losowanie premij 1 kwietnia 1889 roku.

Wypłata 30 czerwca 1889 roku.

Wylosowane serye w dniu 2 stycznia 1889.

164 177 211 369 522 523 610 682
704 748 828 845 920 1105 1158 1517
1765 1832 1900 1903 1969 2029 2118
2279 2314 2511 2522 2564 2662 2680
3001 3041 3100 3126 3168 3179 3282
3299 3306 3392 3435 3470 3478 3529
3548 3570 3599 3659 3718 3924

Wylosowane premie:

10,000 Fl. s. 2511 Nr. 18.
10,000 Fl. s. 2522 Nr. 16.

Pozostałe numery powyższych seryj wygrały po 300 Fl.

Teatry Warszawskie.

Dnia 29 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Księżniczka Trebizondy.“
Jutro: „Romeo i Julja“ (ostatni występ panny Russel).
Środa: „Zbójcy.“
Czwartek: „Faworyta.“
Piątek: „Adryanna Lecouvreur.“
Sobota: „Manon.“
Niedziela: „Esmeralda.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nasi najserdeczniejsi.“
Jutro: „Wicek i Wacek.“
Środa: „Prelegent,“ „Sztuka przypodobania się“ i „Portrety kochanka i męża.“
Czwartek: „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ (pierwszy raz), „O Józię“ (pierwszy raz) i „Teatr amatorski.“
Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów.“
Sobota: „O Józię“ i „Nowy dziennik.“
Niedziela: „Nie mów hop, aż przeskoczysz,“ „Stara romantyczka“ i „O Józię.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Baron cygański.“
Środa: „Księżniczka Trebizondy.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Czwartek: „Trzydzieści milionów gladjatora“ i „Flotrowers zaczarowany,“ (wznowienie).
Piątek: „Księżniczka Trebizondy.“
Sobota: „Księżniczka Trebizondy.“
Niedziela: „Trzydzieści milionów Gladjatora“ i „Flotrowers zaczarowany.“

OGŁOSZENIA.

PRZEDSIĘBIORSTWO
Konserwacyi, upiększania, budowy grobów i pomników
L. TOBOLEWSKIEGO

Dzika Nr. 73.

Darnowanie grobów dziecinnych od 1 rs.
„ „ większych 1.50
Konserwacya miesięczna tychże . . . „ 0.50
Drzewka . . . . „ 1.00
Ubieranie kwiatami jednorazowe „ 2.00
„ „ przez lato „ 6,00



Budowanie grobów i pomników, odnawianie i wszelkie reperacye po cenach umiarkowanych.

885

Wprost stacyi tramwajowej — dom W-go Temlera.

Dzika Nr. 73.



Nie ma bólu zębów
kto używa
Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa Soulac (Gironde)
wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud
nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey

:8

Warsz. Akc. Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2

Zawiadamia, że w dniu 24 kwietnia (6 maja) 1889 r. i dni następnych od godziny 9 w sali licytacyjnej przy Placu Wareckim Nr. 2 odbywać się będzie **licytacya** na sprzedaż ruchomości,

zastawionych tak w biurze centralnem jak i w filii I-ej Leszno,

a we właściwym czasie nieprolongowanych. Sprzedawane będą kosztowności złote, srebrne, drogie kamienie i różne towary; na sprzedaż towarów przeznaczony jest wyłącznie piątek. Zastawy z **Filii Leszno** przeniesione do sali licytacyjnej i w ogóle wszystkie zastawy przeznaczone na licytacyę, nie mogą być podczas licytacyi prolongowane i dla tego w razie opóźnienia musiałyby być wykupione przed sprzedażą, lecz takowe mogą być na nowo zastawione za nowym dowodem, w razie przeciwnym ulegną sprzedaży. Żadne listowne zawiadomienia o licytacyi rozsyłane nie będą. Podczas licytacyi nowe zastawy przyjmują się bez przerwy. Wykaz numerów zastawów ulegających sprzedaży ogłoszony został w „Gazecie Policyjnej“ i „Kuryerze Porannym“ w dniu 6 (18) kwietnia i wywieszony na tablicy w biurach Towarzystwa.

681

FABRYKACYA ULEPSZONA.

Ceny fabryczne na rok 1889 znacznie obniżone.
FABRYKA
Tektury ogniotrwałej do krycia dachów i asfaltu
POD FIRMĄ 856
„ASFALT“
w Warszawie, Jerozolimska 97 (wprost Warsztatów kolei W.-W.)

Posiada wielki zapas materyałów do krycia dachów, jako to: tektury ogniotrwałej w rolach pokrywających każda **40 łokci □ dachu,** lakieru asfaltowego, smoły gazowej, listew △, gwoździ i t. p., oraz pokrywa dachy tekturą i holzcementem.

Wykonywa również wszelkie roboty asfaltowe, a mianowicie: szychty ochronne od wilgoci na fundamentach, chodniki, podwórza, podłogi: w kościołach, bramach, piwnicach, sklepach i magazynach.

OSUSZA WILGOTNE MURY ZA POMOCĄ MASY IZOLACYJNEJ.

Cenniki i objaśnienia na żądanie odwrotną pocztą franco.

DOGODNE WARUNKI WYPŁATY.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Ukończywszy kursa uczennice otrzymują zyskowne posady. 895

Posady i prace.

Potrzebne panny podręczne. Krucza Nr. 17. mieszkania 6. 900

Panny do staników, spódnic i do nauki potrzebne zaraz. Aleksandrya Nr. 23. Bednarska. 852

Panienki do dżetów płatne. Niecała 8, mieszkania 34. Borodzicz. 649

Potrzebna zaraz panna do bielizny i krawieczczyzny — do maszyny Singera. Marszałkowska 67, m. 9. 877

Potrzebne są panny zdolne podręczne do szycia bielizny. Wierzbowa 2. F. Bobrowski i Urbański. 890

Potrzebne są zaraz panny, zdolna upinaczka do staników i nauki. Świętokrzyzka Nr. 9, m. 18. 892

Potrzebny lakiernik do wyprawy pod mazerowanie — oraz blacharz. Piękna 30. 899

Potrzebne są panny do krawieczczyzny uzdolnione i podręczne. Szpitalna Nr. 12, m. 8, tamże do wykończenia pończoch. 903

Panny uzdolnione i podręczne potrzebne zaraz do pracowni ubiorów dziecinnych. Twarda 6, mieszkania 29. 902

Potrzebna jest panna do sukien zdolna, na wyjazd. Leszno 18, mieszkania 61. 906

Potrzebna do fabryki krawatów, kompletnie uzdolniona panna. Solna Nr. 9. 4251-907

Do krawatów potrzebne są panny zdolne i uczennice. Leszno 25, m. 6. 889

Do pracowni Klary Kostrzeńskiej, Chmielna Nr. 30, m. 5, potrzebne są panny kompletnie uzdolnione do staników jak również podręczne do spódnic. 888

Apreter do prasowania kapeluszy słomkowych potrzebny zaraz do Bogusławskiego. Żabia 4. 871

Kupno i Sprzedaż.

Do sprzedania kanapa i sześć krzeseł włosiem krytych w dobrym stanie, lustro w czarnych ramach, komoda, stół okrągły składany, tualetka i lampa stołowa, oraz kocioł miedziany za bardzo umiarkowaną cenę. Wspólna 18, m. 13. 849

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

„Exsiccator“ ogłaszany przez W. Rudnickiego, jest fałszerstwem. Należy więc zwracać baczną uwagę na oryginalną markę fabryczną. Ritter — Królewska. 838

„Exsiccator“ Broszurkę illustrowaną drugie wydanie, niezbędną dla każdego budującego, ważny dodatek — bezpłatnie Królewska 39. 834

„Exsiccator“ Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzczonej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 835

Jest do odstąpienia kawiarnia zaraz w bardzo dobrym punkcie, róg ulicy Żelaznej i Krochmalnej Nr. 48 nowy. 904

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 846

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 187. 29·

Kawiarnia do odstąpienia za cenę przystępną z powodu wyjazdu. Ulica Freta Nr. 6. 3979-850

Kawiarnia z pieczywem do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość: Świętojerska Nr. 14. 867

Do odstąpienia w każdym czasie z powodu wyjazdu kawiarnia z garkuchnią, za rogatką Mokotowską pierwszy dom. 870

Magle są do sprzedania za przystępną cenę z powodu wyjazdu. Złota 30. 876

Do sprzedania bryczki nowe bardzo wygodne. Nowolipie 67. 883

Jest do sprzedania plac na ulicy Czerniakowskiej, wprost Łazienek Królewskich i koszar huzarskich, obszaru 27,500 łokci kwadratowych, w tem 2,500 łokci łachy wiślanej, frontu 106½ łokcia. Plac leży w miejscu, gdzie wylew Wisły nie dosięga. Wiadomość u adwokata przysięgłego Antoniego Pileckiego, ulica Długa Nr. 44. 009

Plac obszerny z frontem od Alei Jerozolimskiej i okolicy Dworca Dr. Żel. Warsz. Wiedeńskiej oparkaniony, z kantorem i izbą mieszkalną, zdatny na skład węgli, drzewa, wapna lub też na jaki zakład przemysłowo-fabryczny, do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w Aptece W-go Leonarda Ziemińskiego, róg Marszałkowskiej i Królewskiej. 898

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 17 Апрѣля 1889 года.